WIARUS POLSKI.

Codzienne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka" z tygodnikie społecznym p. t.: „Głos górników i hutników", oraz pismkiem literackiem p. t. „Zwierciadło" Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 92 fen. „WiarusPolski" zapisany jest w cenniku pocztowym pod znakiem „t polnisch" nr. 128.

Módl się i pracuj!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłomaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. — Listy do redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 133. Bochum (Westfalia), niedziela, 14-go czerwca 1903. Rok 13.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17 na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Głosujcie na Józefa Chociszewskiego z Gniezna!

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Od 15 do 25 czerwca

odbierać będą listonosze pieniądze na gazety. Rodaków na obczyźnie prosimy, aby każdy przygotował

1 markę i 92 fen.

i dał listowemu, skoro kwit w przyszły poniedziałek lub dni następne przyniesie.

Rodacy! Zapisujcie sami i rozszerzajcie „Wiarusa Polskiego" na trzeci kwartał, czyli na lipiec, sierpień i wrzesień, bo to pismo Wasze, pismo szczerze katolickie i szczerze polskie, narodowe, ludowe, które zawsze broniło, broni i bronić będzie Polaków na obczyźnie przeciw germanizacyi, socyalizmowi i wyzyskowi.

Z wypadków dnia.

ZAMACH NA CESARZA AUSTRYACKIEGO!

Z Wiednia donosza w dniu 12 bm.: „Kiedy cesarz Franciszek Józef udawał się powozem w towarzystwie adjutanta przybocznego Driankora do pałacu w Schönbrun, zakroczył w ulicy Mariahilfstrasse jakiś człowiek ze sztyletem w ręku godząc w cesarza. Stangret ubezwładnił go, trzasnąwszy biczyskiem po ręku.

Ludność rzuciła się na owego człowieka i omałoby go na miejscu nie zlynchowała. Policya go przyaresztowała. Nazywa się Reich, jest handełesem ze zawodu, liczy lat 27 i jest — obłąkanym.

Cesarz Franciszek Józef nie uległ zranieniu. Po zamachu był silnie wzruszony.

Polacy na obczyźnie.

Szaloną agitacyę

rozwijają nietylko centrowcy, ale także inne partye niemieckie, szczególnie socyaliści wśród Polaków, aby pozyskać ich głosy. Rodacy, nie zważajcie na żadne groźby ani prożby, tylko głosujcie, jak wam nakazuje obowiązek narodowy tj. na Polaka-katolika literata

JÓZEFA CHOCISZEWSKIEGO Z GNIEZNA.

Z Dortmundu

piszą nam:

Dzień wyborów zbliża się i wszystkie partye sprawiają swe szyki do walnej walki wyborczej. Polacy, także gruszek w popiele nie zasypiają, to też spodziewam się, że kandydat nasz narodowy p. Józef Chociszewski taką otrzyma liczbę głosów, że się tego nie będziemy potrzebowali powstydzić. Gazety centrowe rozgłaszają, że większość Polaków głosować będzie na centrowca, ale to fałsz, a rozgłaszają oni to, aby Polakom odebrać ochotę do gorliwej walki wyborczej na rzecz kandydata narodowego. O ile znam stosunki, to tylko zapłaceni agenci p. Lensinga i innych kandydatów obcych oraz garstkę obałamuconych przez odezwę księży misyonarzy i niektóre gazety z Poznania, które w niepolski sposób szkodzą naszej organizacyi narodowej na obczyźnie.

A teraz chciałbym kilku słowy wykazać, dla czego Polacy w powiatach Dortmund-Hörde pod żadnym warunkiem nie mogą głosować na p. Lamberta Lensinga z Dortmundu:

1) Na p. Lensinga głosować Polakom nie wolno, bo „Główny komitet" uchwalił, abyśmy głosowali na Polaka.

2) Na p. Lensinga głosować nie możemy, bo — jak pisały gazety niemieckie — p. Lensing powiedział na wiecu w Kastropie, zwołanym w sprawie tamtejszych wyborów do rady miejskiej, że

„Polacy mieszkając wśród niemców, powinni się czuć niemcami" — to znaczy, że p. Lensing pragnie, aby Polacy na obczyźnie się zniemczyli;

3) Na p. Lensinga głosować Polacy nie chcą, bo p. Lensing w swej gazecie „Tremonii" zamieszczał różne zaczepki przeciw Polakom na obczyźnie, ubliżając im w sposób grubiański, pisząc np. że słonina to „Lieblingspeise der Polen" itd.;

4) Na p. Lensinga Polacy głosować nie mogą, bo jego działalność w skutkach nie jest niczem innem, jak **niemczeniem Polaków;**

5) Na p. Lensinga głosować nie możemy, bo p. Lensing w swej „Tremonii" popisał **kłamstwa** o Polakach, i nie odwołał tego, mimo publicznego wezwania.

Wiele innych powodów mógłbym jeszcze przytoczyć dla czego Polacy w powiatach Dortmund-Hörde nie mogą głosować na p. Lensinga, lecz oddądzą głosy swe Polakowi, ale i te wystarczą.

Hasłem naszem niech więc w dniu 16 czerwca będzie:

Precz z kandydatami socyalistów, liberałów i centrowców,

precz z Lensingiem,

niech żyje nasz kandydat polski

JÓZEF CHOCISZEWSKI Z GNIEZNA.

Wyborca z Dortmundu.

Od godziny 10 rano do godz. 7 wieczorem

trwać będą wybory w przyszły wtorek. O ile możności, powinien każdy już przed południem oddać kartkę, a potem agitować winien, aby wszyscy jego sąsiedzi także na Polaka głos oddali. Każdy powinien się wcześnie dowiedzieć, w jakim lokalu wybiera. Każdy pracodawca zobowiązany dać swym robotnikom tyle czasu (2 godziny), aby obowiązek wyborczy spełnić mogli.

Baczność komitety miejscowe!

Jeszcze raz zwracamy uwagę, że o agitacyę w poszczególnych gminach starać się winny komitety miejscowe. Komitety miejscowe porozznosić winny zatem kartki wyborcze w dom każdego wyborcy, zachęcając go przytem do głosowania na Polaka. Nie mniej jest obowiązkiem komitetów miejscowych postaranie się, aby przed każdym lokalem wyborczym przynajmniej jeden mąż zaufania rozdawał kartki wyborcze na p. Józefa Chociszewskiego.

Kartki wyborcze zostały już rozesłane, a jeżeliby który komitet miejscowy wyborczy przypadkiem kartek nie otrzymał, powinien się po nie zaraz do Bochum zgłosić.

Nadmieniamy jeszcze, że wszystkie komitety miejscowe otrzymają jeszcze kartki wyborcze w niedzielę lub poniedziałek rano, aby nikomu ich nie zabrakło.

Ks. kardynał Kopp

wydał następujący list pasterski do swych owieczek:

„Kochani dyecezyanie! Nieraz już wasi pasterze duchowni widzieli się zmuszeni występować przeciwko działaniu przeciwnemu wierze i Kościołowi, którem część pism publicznych podkopuje cześć dla religii i zaufanie do słup Kościoła. Jest to największy rak naszego czasu, że prasa ta bezwzględnie i bez szacunku dla tego, co dla człowieka jest świętem i czcigodnem, drwinami i urąganiem prześladuje wszystko oraz oszczerstwem i wyzwiskami. Tem bowiem wprowadza truciznę niewiary i nienawiści do religii kroplami w serca ludu.

Naprzód tedy przed oczami naszemi rozwija się w społeczeństwie ruch, który się przyznaje do swego najwłaściwszego zadania, żeby umysły ludzkie odwodzić od wszystkiego co nadziemskie i nadzmysłowe, a zwrócić je tylko na potrzeby i cele ziemskiego bytu. Naturalną zatem jest rzeczą, że przywódcy i poplecznicy tego ruchu są zaprzysięgłymi nieprzyjaciołmi religii, choćby też nienawiść swą kryli pod osłoną rzekomej neutralności wobec wszystkiego co religijne. Twierdzą, że religii nie chcą naruszać, raczej każdemu pozostawiają swobodę uznawania i wykonywania jej jako rzeczy prywatnej wedle woli; tylko od życia publicznego ma być odsuniętą i z niego wykluczonym być ma każdy wpływ religijny. To są ich słowa, ale nie ich najistotniejsze myśli. Wiedzą oni doskonale, co przez to chcą powiedzieć i do czego takie zasady muszą doprowadzić, do stłumienia każdej religijnej praktyki publicznej, publicznej służby bożej, każdego zewnętrznego znaku czci boskiej. Czy nie widzimy tego w bezmiernem prześladowaniu wszystkiego co religijne właśnie ze strony, która w błąd wprowadzać chce przez owe oświadczenie neutralności. Czyż bowiem waszej religii, jej nauk i zwyczajów, jej przewodników i naczelników nie prześladują codziennie drwinami i urąganiem? Czy nie widzicie, że tam, gdzie ten kierunek antyreligijny doszedł do potęgi i władzy, dla wszystkiego istnieje swoboda, tylko nie dla religii i jej wykonywania? Nie słyszycie, jak poplecznicy tej partyi w mowach i na piśmie, o ile ubolewają nad każdem ograniczeniem swobody, ujarzmienie religii i prześladowanie jej urządzeń, zalecają i z niego tryumfują.

Ci są między pierwszymi widoczni przy robocie, która ludzkość ma obrać z najwyższych dóbr a posługują się oni mianowicie prasą, żeby łatwowiernych otumanić. W niezliczonych pamfletach rozpowszechniają swoje niewierne nauki i swe ziemskie nadzieje szczęśliwości, które przeciwstawiaja nadziejom religii i zachwalają jako zastępstwo dla tamtych.

Ale ci nieprzyjaciele i religii i wiary już nie są osamotnionymi: z nimi łączą się inne koła, które się wprawdzie przedstawiają jako obrońcy religii, ale mimo to nie mniej są jej grabarzami, jak tamci.

Kochani dyecezyanie! Jest to wielki błąd naszego czasu i skutek z inąd tak podziwienia godnego postępu w wielu stosunkach ziemskich, że oczy ludzkości wyłącznie się zwracają na dobra tego świata, podczas gdy dobra drugiego życia oddalają się coraz bardziej z jego widnokręgu. Coraz więcej obcą sta-

je się mowa, wedle której rzeczy ziemskie sądzone być mają co do swej prawdziwej wartości, a coraz wyżej podnosi się szacunek, dla nich porównaniu z dobrami życia wiecznego. Dla tego te sprawy w dążnościach szerokich kół nie tylko idą w tył, ale nawet wszędzie o nich zapominają, zaniedbują je, gdzie się z niemi stykają interesa ziemskie. Wszędzie w poniewierkę idzie wpływ religii i zanika tam, gdzieby miarkować mógł i uszlachetniać burzliwy prąd ziemskich myśli.

A przecież, kochani dyecezyanie, stosunki życia ziemskiego są krótkotrwałe i podlegają ciągłym zmianom. Nie na nich polega cel naszego bytu; one są tylko środkami, które nas mają prowadzić do naszych przeznaczeń, co na nas wołają z poza granic ziemskiego życia. Tak naprzykład **język i obyczaj ludowy są wysckiemi dobrami, ale nie są najwyższemi dobrami człowieka.** Wierzymy, że na ziemię tę patrzeć mamy jakoby na widowisko, w którem ludzie występują w najrozmaitszych szatach i spełniają swe zadania. Język, obyczaj, narodowość są tylko szatami, w których się ludzie okazują podczas krótkiej pielgrzymki życia. Ale dla wszystkich przyjdzie dzień, w którym złożoną zostanie szata ziemska, a pójdzie się do Boga, przed którym **znika różnica języka,** narodowości i wszelkich ziemskich stosunków. Człowiek ma wyższe jeszcze dobra, stojące nad temi dobrami czasowemi.

Stoją one ponad owemi dobrami czasowemi, bo trwają ponad zmianami czasu i wieczności. Szukać ich przedewszystkiem i dążyć do nich, to nam zaleca Syn Boży i Zbawca świata temi słowy: „Szukajcie najprzód Królestwa bożego **i Jego sprawiedliwości,** a wszystko inne będzie wam dane". (Mat. 6. 33.)

Szukanie Królestwa Bożego idzie więc przed wszystkiemi innemi dążeniami, a te wszędzie, gdzie przeciwne są temu poszukiwaniu, miarkowane być muszą, jeżeli nie **usuwane.** Albowiem na cóżby się zdało „zdobyć świat cały, a szwank ponieść na duszy?" (Mat. 16. 26.)

Teraz osądźcie sami, kochani dyecezyanie, czy gazety, pamflety i inne pisma, które czytacie, odpowiadają przedstawionym zasadom raczej wiary. Niektóre ośmielają się twierdzić, **że są jedynymi przewodnikami** katolickiego ludu, a mianowicie **odnosi się to do pism dziennych, rozpowszechnionych między katolikami górnośląskimi.** Nie jest **mojem zadaniem,** być przewodnikiem i doradcą **w politycznych sprawach,** ale jeżeli tamte pisma dają sobie pozór, jakoby same u was reprezentowały religię katolicką i jej broniły, nie mogę milczeć wobec takich przechwałek przewracania kościelnego porządku.

Pisma tamte nie kierują się miłością do sprawy katolickiej i waszego kościoła świętego. Nie ona jest bodźcem do ich działania. A jeżeli tak mówią, to nadużywają tego pokrowca, żeby was bałamucić i w błąd wprowadzać. Takiemi niegodnemi złudzeniami chcą się wcisnąć w wasze zaufanie, żeby was używać i nadużywać do często światowych celów. Czyż nie powinniście mieć dostatecznej przenikliwości, żeby to przewidzieć? Oni właśnie zasługują uczciwie.

Ale nietylko w tem leży nieuczciwość ich postępowania, starają się bowiem zachwiać i zaufanie do przewodników, przez Boga wam naznaczonych. Co dzień kalumniują pasterzy waszych, co dzień obrzucają ich najwstrętniejszemi przezwiskami, starają się zbezcześcić ich zapatrywania i sądzą sługi waszego Kościoła z zuchwałością, która zbyt jasno zdradza ich zamiary. Wiele obelg, które gazety nieprzyjazne Kościołowi rzucają, muszą kapłani wasi znosić, ale te niczem są w porównaniu do tych, które nibyto katolickie gazety Górnego Śląska na kler katolicki miotają. A wy, katolicy, możecie przenieść na sobie, by czytać takie gazety? Mnie rumieniec wstydu czoło pokrywa, kiedy pomyślę, że wy, dyecezyanie moi, zapatrywania te dzielić możecie!

Czyż chcecie stać się niewiernymi wszelkim zasadom wiary katolickiej? Tam gdzie wasi pasterze, tam wasz Kościół i to jest zasada katolicka, którą i dawniej się rządzono i na przyszłość rządzić się trzeba. Chrystus w ten sposób Kościołem swoim rządził. On kapłanów ustanowił; przez nich zsyła nam codzień błogosławieństwo i odkupienie. Chce, abyście czcili kapłanów, jako jego sługi i mówi wyraźnie „kto wami gardzi, mną gardzi" (Łuk. 10, 16). Ci kapłani mają prawo powiedzieć do was z apostołem: „Każdy niechaj nas uważa za sługi Chrystusa i szafarzy tajemnic Jego" (I Kor. 4 .1). A wy możecie przenieść na sobie, że te sługi Pana waszego, gazety, które wy pieniędzmi własnemi wspieracie, codziennie błotem obrzucają i kalumniują? Gdzież wasza wiara? gdzie wasza miłość do Jezusa, któremu oni służą, gdzie wasz szacunek, winny ustanowionym przez Niego kapłanom? Czy nie możecie przejrzeć zamiarów, dla czego was chcą oddzielić od waszych kapłanów?

Wprawdzie owi zwodziciele używają jeszcze i innych mamideł, aby was obałamucić. Mówią do was tonem pobożności i namaszczenia, by was w błąd wprowadzić, że oni są prawdziwymi nauczycielami wiary katolickiej. Rzucają podejrzenia na nauki, które wam kapłani wasi głoszą, i udają jakoby im przypadło nauczać was tego, co jest prawdziwie katolickiem. Czyż nie trzeba się dziwić nad tą przewrotnością, która boskie urządzenia kościoła przekręca? Ale równocześnie czyż nie musi uderzyć każdego łatwowierność wasza? Przecież wy wiecie, kto jest ten, który swoim owieczkom pasterzy przysyła aż do końca świata. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam", tak mówi Jezus Chrystus u św. Jana 10, 1, „kto nie wchodzi drzwiami do owczarni, ale wchodzi inną stroną, ten jest złodziejem i mordercą. Ale kto drzwiami wchodzi, ten jest pasterzem owiec; a owce słuchają go, bo znają głos jego. Za obcym nie pójdą, ale uciekać przed nim będą; ponieważ głosu obcego nie znają". Czy słyszycie, kochani dyecezyanie, co mówi Jezus Chrystus? Lecz gdyby was się to samo przydarzyć miało, co się wydarzyło wówczas uczniom jego, którzy Go nie zrozumieli, słuchajcie co Pan mówi dalej: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, ja jestem temi drzwiami do owczarni. Kto przezemnie weidzie, ten wchodzić i wychodzić będzie i pastwisko znajdzie. Ale ilu z was zkądinąd weszło, to złodzieje i mordercy i owce za głosem ich nie pójdą." (Jan. 10, 8—10). — O gdyby to o was powiedzieć można! A przecież powinniście zadać sobie pytanie jako świadomi katolicy: „Z czyjego zlecenia i mocą czego piszą i nauczają owe gazety zasad religii i wiary katolickiej. Kto ich posłał, zkąd czują się powołanymi do głoszenia prawd wiary? Czyż Jezus Chrystus nie nadał apostołom i uczniom swoim prawa nauczania, a słowa jego czyż nie mają pozostać niezmiennemi choć niebo i ziemia przeminą?"

Ale nie tylko, że owi gazeciarze przywłaszczają sobie prawa nauczania rzeczy wiary, wbrew wszelkiemu porządkowi i prawu — nie są oni ani wstanie, ani też zamiarem ich nie jest prawdziwą naukę szerzyć pomiędzy wami. Bo czyż to jakąś nauką katolickiego kościoła nazwać można, jeżeli przedstawia się sakrament pokuty św. jako środek dla księży, by panowali tylko przez niego nad ludem, albo czyż to jest nauką katolickiego kościoła jeżeli konfesyonał przezywa się „budą kramarską" jak to „Górnoślązak" w Katowicach uczynił? Czyż to jest po katolicku, gdy „parafianka" naigrawa się z przyjmowania świętych sakramentów, i pisze o tem z pogardą, co także w tej gazecie czytać było można?

Najmilsi dyecezyanie! Jedynie niebezpieczeństwo, którem widzę zagrożoną wiarę wasza, spowodowało mnie do tych słów napomnienia. Wiara była wasza najpiękniejszą ozdobą. Ona oświeca ciemności ziemskiego życia waszego. Ona was prowadzi od kolebki do grobu przez pustynią życia. Ona was krzepi przy spełnieniu obowiązków i prac waszych, ona siły dodaje do znoszenia cierpień waszych; ona to wlewa kojący balzam we wszystkie rany, a w nieszczęściu i niedoli zwraca wzrok ku górze. Temu przewodnikowi pozostańcie wiernymi po wszystkie czasy. Jako ojcowie i dziadowie wasi tak i wy zwracajcie oczy wasze ku niemu.

Szczycicie się tem, że to dziedzictwo wiernie przechowaliście. Czyżby teraz miało się stać inaczej? Czyż mianowicie w tych częściach dyecezyi, które dotychczas odznaczały się przywiązaniem do wiary św., miałyby rzeczy inny wziąść obrót, ponieważ samolubni uwodziciele lud katolicki, ku ziszczeniu własnych światowych celów pragną obałamucić. O niechaj się to nie stanie! Ileż to razy, kiedy pośród was przebywałem, rozczulała mnie i budowała wasza wiara, wasza pobożność! Czyż to miałoby być tylko szatą odświetną, którą się tylko na dni uroczyste nakłada, a na codzień szczelnie chowa i zamyka? Bo czyż nie działacie tak, okazując się katolikami li tylko w kościele, po za nim wiary się zapierając?

Zaprawdę nie możecie chełpić się z wiary waszej katolickiej, jeśli idziecie za uwodzicielami, którzy was odwodzą od zasad prawdziwej wiary katolickiej. Nie możecie być katolikami prawdziwymi, jeżeli czytujecie gazety i pisma, które urządzenia, nauki i zwyczaje kościoła katolickiego wyśmiewają i wyszydzają.

Nie możecie zwać się katolikami, jeżeli będziecie abonowali gazety, które sługi kościoła bezczeszczą i kalumniują. Nie możecie być katolikami, jeżeli nauk religii, rad i pociechy indziej szukać będziecie, jak tam, gdzie wam wskazał Jezus Chrystus, wasz Zbawiciel. Stajecie w sprzeczności z naukami i zasadami waszego kościoła św.; pozbawiacie się łask i błogosławieństw; jesteście nieposłusznemi dziećmi, o których mówi Pan: „Kto nie słucha kościoła, niechaj będzie jako poganin albo grzesznik publiczny". (Mat. 18. 17).

Proszę i zaklinam was, najmilsi dyecezanie! nie dawajcie wstępu do domów waszych tym wszystkim pismom i gazetom, o których tutaj mówiłem i które tutaj napiętnowałem. **Kapłani wasi mieliby bowiem prawo i obowiązek odmówić wam tak długo błogosławieństw i łask Kościoła,** dopóki byście nie usunęli z domów waszych tego niebezpieczeństwa, które zagraża wierze waszej. Jeżeli jednak bylibyście w niepewności przed któremi pismami was przestrzegam niniejszym listem pasterskim, zapytajcie waszych pasterzy i idźcie za ich wskazówkami. Pomnijcie, najmilsi dyecezyanie, teraz właśnie ów czas, o którym mówi Zbawiciel: „Patrz, djabeł krąży, by was przesiać" (Jan 22. 31). Tak jest zaprawdę! Jako sito ma niezliczone otwory, tak w naszych czasach niezliczona ilość sposobności, by odpaść od wiary św. Obyście wszyscy z Panem rzec mogli: „U mnie żadnej cząstki niema!" (Jan 14. 30). Amen.

Wrocław, dnia 3 czerwca 1903.

Książę Biskup G. Kard. Kopp.

W całej rozciągłości podajemy powyższy dokument, o którym powiedział **„Berl. Tageblatt"**: „Tak daleko zajść musiały agitacye polskie, że nawet ugodowy ks. kardynał w ostrych słowach się przeciwko nim zwraca. Dla centrum ten list pasterski uchodzić musi jako pomoc wyborcza pierwszorzędna. O ile wywrze skutek, pokaża wybory do parlamentu".

„Dziennik Poznański" podawszy list ks. kardynała Koppa, gorliwego przyjaciela owego dostojnego pana, który to w Malborku wezwał całe Niemcy, zarówno lutrów jak niemieckich katolików do walki z Polakami i Słowianami, a potem głos w tej sprawie „Berl. Tageblattu", pisze od siebie:

„Nie jest u nas w zwyczaju krytykowania listów pasterskich. Treść ich i forma zwykle bywa tak jasna, że komentarzy nie potrzebują. Czytelnicy sami i ten list zrozumieją i wyrozumieją z całej dosłownej treści, a przedewszystkiem tej, która się zwraca tak samo przeciw złej prasie polskiej, jak i socyalistycznej, a nie mniej do tych, na których korzyść wyjść ma „szukanie Królestwa bożego i jego sprawiedliwości" z niekorzyścią dla takich darów bożych, jak język i obyczaj ludowy, które w danym razie powinny być „usunięte"."

„Narodowca" zdaniem powinien podnieść się protest na całej ziemi polskiej. Rzeczone pismo doniosło, że po przeczytaniu listu ks. Koppa z ambony w kościele św. Piusa w Berlinie, pozwolił sobie ksiądz na wycieczkę przeciwko dziennikarzom polskim. „Skierka", stały korespondent rzeczonego pisma, tak radzi: „Naród polski niech księżom i biskupom niemieckim da godną odpowiedź — niech wszystkie pisma, bez względu na kierunek, powiedzą księdzu Koppowi, że jednoczą się z narodowem działaniem górnośląskich pism, którym biskup niesłusznie charakteru katolickiego odmawia, niech gdzie można, szczególnie w Krakowie, obok grobów św. Stanisława i innych polskich świętych, odbędą się wiece protestujące przeciw pogwałceniu sumień, jakie swym listem pasterskim chce wywierać biskup niemiecki!"

„Dziennik Berliński" donosi, co i poprzednie pismo, iż przybywali do redakcyi ludzie, znani wśród rodaków jako gorliwi katolicy i domagali się wieca protestującego, który naturalnie zwołany będzie. — Z artykułu rzeczonego dziennika podajemy ustępy wybitniejsze: „Najboleśniejszem jest zdanie, które nawiązując do mniej fortunnych występów „Górnoślązaka", ks. biskup Kopp wypowiedział, a mianowicie, że „nie możecie być katolikami, jeżeli nadal czytać będziecie takie gazety". Ks. biskup Kopp, pisząc ostatni „List pasterski", zapomniał tu naszem zdaniem o następujących rzeczach: 1) że sam jest w bliskich osobistych stosunkach z księciem Ujest (Ujazdu) na Górnym Śląsku, który należy do stronnictwa wolnokonserwatywnego, a zatem do stronnictwa najbardziej wrogiego katolikom niemieckim,

2) że utrzymuje stosunek z wolnokonserwatywnym księciem Pszczyny (Pless), który jako katolik nie waha się należeć do tego stronnictwa antykatolickiego i że

3) ks. biskup Kopp sam w swojej osobie, ile się nie mylimy, odprawił egzekwie nad zwłokami b. drugiego kanlerza rzeszy niemieckiej księcia Hohenlohego, który sam swego czasu należał do najgorliwszych kulturników i wolnokonserwatystów.

Przeciw nim nie ogłosił osobnego listu pasterskiego, natomiast ogłasza go dziś przeciw biednym ludziom i gazetom, których całem „przewinieniem" jest staranie się o zwycięstwo przyrodzonych praw ludności polskiej w Kościele i w życiu publicznem. W ten sposób wojując, nie przysparza się chyba Kościołowi wiernych wyznawców, odstręcza się raczej najreligijniejsze żywioły!"

„Wielkopolanin" pisze, wzmiankując o liście: „Oczywiście o ile „Górnoślązak" ubliżył Kościołowi jest naganny m.

W gorącej walce wyborczej zazwyczaj nie robi się ścisłych rozróżnień. Stąd jest obawa, że list Pasterski uważanym będzie jako wydany w części przeciwko ruchowi narodowemu na Śląsku, a to może wywołać rozgoryczenie."

„Orędownik" umieszcza wzmiankę w rubryce „Ruch wyborczy". Zdaniem jego list ks. kard. Koppa nie zdoła do tego stopnia wpłynąć na umysły (Polaków — przyp.), jak w kołach centrowych się spodziewają. „Katolik" przez wyciąganie niesłychanych brudów przeciwko redaktorowi „Górnoślązaka" przygotował (naszem zdaniem ułatwił — przyp. red.) występ ks. kardynała Koppa.

„Gazety centrowe podały list w całej jego rozciągłości i ograniczały się na razie podkreślaniem ciekawszych ustępów. Potem zaczęły polemizować z gazetami socyalistycznemi, które sposobność wyzyskały dla zdobycia wśród Polaków i sympatyi i zwolenników.

„Vorwärts" nazwał czyn ks. kard. Koppa „nadużyciem wyborczem" i przytoczył § 107 kodeksu karnego, który opiewa:

„Kto obywatelowi państwa niemieckiego przez groźbę lub czynność karygodną uniemożliwi korzystanie z praw obywatelskich, we wyborach lub przy głosowaniu, tego należy najmniej karać półrokiem więzienia albo fortecą aż do pięciu lat".

Rzeczone pismo socyalistyczne twierdzi, że paragraf ten dałby się wobec czynu ks. Koppa zastosować coprawda nie formalnie, lecz moralnie. ?

„Gazety centrowe z powodu tego wystąpienia ponownie zabrały głos dowodząc, że list ks. Koppa skierowany tylko przeciwko tej polskiej prasie na Śląsku, która niepowołana miesza się do spraw kościelnych.

„Kuryer Poznański" na razie pisze tak:

„Prasa socyalistyczna zrozumiała, że ostrze całego listu zwróciło się w pierwszym rzędzie przeciwko niej jako czynnikowi podkopującemu otwarcie lub chytrze podstawy wiary i odrywającego serca katolików od kościoła. Ztąd jej oburzenie.

W dalszym ciągu zwraca się list ks. kardynała także przeciwko tej prasie polskiej na Górnym Śląsku. Do sprawy tej powrócimy w najbliższym czasie".

„Gazeta Gdańska" pisze:

„Znany ksiądz kardynał Kopp w Wrocławiu wydał list pasterski, który w wszystkich kościołach dyecezyi wrocławskiej odczytano. Ks. kardynał zwraca się przeciw socyalnej demokracyi (tak sobie dla niepoznanki) ale głównie przeciw pismom polskim na Górnym Śląsku. Te pisma obrażają zanadto księży! Wierni nie powinni takich pism czytać; uczucie katolickie na to nie pozwala. Gdy nadal takie pisma w rodzinach utrzymywano, to księża mają prawo odmawiać czytelnikom pociech i łask kościelnych.

Czytujemy pisma górnośląskie i zawsze uważamy jedno i to samo, że pisma te charakteryzują ostro **germanizacyę przez kościół.**

Szkoda, że ks. kardynał Kopp, którego uczucia dla Polaków dobrze są znane, nie skorzystał wcale z tak dobrej sposobności, aby pouczyć nas wszystkich **co też myśli o germanizacyi przez kościół.** Czy ona jego katolickie uczucia nie obraża?

Według naszego zdania oddałby ks. kardynał wiele większą przysługę kościołowi, gdyby powiedział, co wedle zasad katolickich sądzi o podłej robocie księży germanizatorów? Bo wtedy **w zarodku zniszczyłby złe, na które tak bardzo narzeka.**

Nikt nie pochwala zbytniej ostrości jakiejś gazety, i gazety polskie wzywają się same wzajemnie do

umiarkowania. Ale oczywista rzecz, że dopóki będą księża służyli germanizacyi a nie kościołowi, to oburzenie z polskich gazet nie ustąpi.

Ale groźba, że kościół przestanie być matką dla Polaków, — tą groźbą wstąpił ks. kardynał na bardzo niebezpieczną drogę.

Bogu dzięki nigdy wiara katolicka nie była zależną od takich kardynałów i biskupów. Znaleźli się zawsze jeszcze biskupi sprawiedliwi i był i będzie Rzym i Stolica święta, która ma obiecaną pomoc od samego Boga.

Nas takie groźby ani nie sprowadzą z drogi religii ani z drogi narodowej . Natomiast podwoją one silny nasz opór przeciwko złym księżom, służalcom antypolskich starań rządu.

I ks. kardynał Kopp w tym samym liście swym pasterskim wszakże nic więcej nie robi, **jak że sakramenta św. i pociechy kościoła daje i odbiera Polakom** nie według miary ich grzechów ale według ks. kardynała **planów politycznych.** Lub czy może tak przypadkiem się stało, że w tydzień przed wyborami grozi ten kardynał polityczny górnośląskim Polakom? Oni mają głosować nie na Katolika-Polaka tylko na Katolika-Niemca! Das ist des Pudels Kern. Czy może dla rzeczy nabożnych przybył przed kilkoma dniami radca ministeryalny z Berlina i naradzał się z księdzem kardynałem?

To cała tajemnica „świątobliwego" oburzenia ks. kardynała. Za prawdę, nie dość hakatystów, nie dość pogan i pogańskiej kultury niemieckiej — nam Polakom trzeba się bronić we własnej wierze jeszcze przed katolikami niemcami. Cóż sobie myśli rozumniejszy każden Górnoślązak, z kazalnicy słysząc ów list. pasterski ks. kardynała? Oto, że w zapale walki się nieraz za daleko, to prawda, ale że na to są starsi w kościele, aby czynili czystą sprawiedliwość, a nie według pokątnych obrachunków. Ale list pasterski liczy na ogromną zawsze jeszcze liczbę mało uświadomionych i strachliwych Górnoślązaków. Zawsze taki list pasterski może centrowcom za tydzień napędzić kilkanaście tysięcy wyborców! To przecież ładny zysk! Na co centrowcy mają swego kardynała Koppa!

W dniu, kiedy z ambon Górnego Śląska słuchać musieli bracia nasi, jak kardynał broni bądź co bądź choć pośrednio germanizacyi przez Kościół

w Polsce pod berłem rosyjskiem ukazał się manifest cara rosyjskiego,

że religia udzielaną być winna katolikom-Polakom we wszelkich szkołach po polsku.

Taką wobec katolików sprawiedliwością rządzi się w Prusiech oddany rządowi kardynał katolicki, a taką w Rosyi car prawosławny.

Wszystko to pruska kultura!

Swoją drogą niechaj bracia nasi na Górnym Śląsku będą umiarkowani i uznają o tyle słuszność listu pasterskiego, że w swej walce przeciw duchowieństwu germanizującemu idą często za daleko. Niechaj też baczą pilnie, aby ten list pasterski nie napędził braci naszych do obozu socyalistycznego. Niejeden umysł mógłby sobie powiedzieć: nie ma sprawiedliwości nawet w kościele, wolę przystać do socyalistów. Wytłomaczcie mu, jak błędnie myśli. W kościele św. jest sprawiedliwość, choć nie zaraz ją czasem uzyskać można."

„Oberschles. Tageblatt" donosi z Bogucic pod Katowicami: Kiedy ksiądz odczytywał z ambony list pasterski ks. kard. Koppa, według którego należy wykluczyć z kościoła katolickiego każdego, kto gazety socyalistyczne, „Górnoślązaka" i inne pokrewne mu gazety polskie czytuje, popiera lub rozpowszechnia, wtenczas w kościele powszechnie zaszemrano i kaszlono. A kiedy ks. objaśniał dalej, że tych nie pochowa się na cmentarzu, wtedy szemranie było bardzo głośne, a niejedni nawet zaklęli..."

„Katolik", sądząc z tego co donosi o tym liście, stanął na stanowisku ks. kardynała Koppa...

„Górnoślązak" co pisze? spyta nasz czytelnik. Wydrukował on list kapłana ale polskiego, w którym się dowodzi, że ks. kard. Kopp, po polsku nie potrafiący, został okłamany.

„Słowo Polskie" ze Lwowa, donosi, że „bezprzykładny ten akt agitacyi politycznej z ambony wywołał powszechne szemranie i niezadowolenie nawet wśród części kleru". — Dalej pisze: „Mamy nadzieję, że list pasterski kardynała Koppa nietylko nie zaszkodzi ruchowi narodowemu, ale owszem wywoła żywe oburzenie, nawet w tych kołach, które ulegają wpływom „Katolika" i wśród tej części duchowieństwa śląskiego, która czuje i myśli po polsku. Ruch narodowy na Górnym Śląsku, chociażby nawet kandydaci jego nie otrzymali mandatów, co jest wprost nieprawdopodobnem — pchnął silnie naprzód sprawę odrodzenia tej „Starej Polski". Bez względu na wynik wyborów to, co zrobiono w ostatnich czasach dla uświadomienia narodowego tej dzielnicy jest zdobyczą trwałą. Polskość na Śląsku, która od dawna już odradzać się zaczęła, teraz uświadomiła sobie swoje odrodzenie".

„Głos Narodu" z Krakowa, pismo rozszerzone wśród duchowieństwa katolickiego w Galicyi, w artykule zatytułowanym: „List pasterski czy manifest wyborczy?" pisze: „List ten ma polityczny raczej, niż religijny charakter, książe kardynał bowiem występuje w nim w sposób niezbyt chrześciański przeciwko prasie polskiej i wogóle całemu ruchowi polskiemu na Śląsku. Napewno twierdzić można, że nietyle troska o dobro duchowe swoich dyecezyan, co zbliżające się wybory skłoniły ks. kardynała do napisania tego listu — wątpliwem jest jednak, czy podobnego rodzaju interwencya w sprawach politycznych i nadużywanie powagi Kościoła wyda pożądane rezultaty. Ks. Kopp działał oczywiście w myśl intencyi rządu, ale niewiadomo, czy mu wielką oddał przysługę, bo tego rodzaju agitacya dla samego państwa jest najgroźniejszą, gdyż osłabiając w ludzie zaufanie do kapłanów, wydaje go na łup agitatorom przewrotowym. A lud nasz zbyt już jest wyrobiony narodowo, aby nie zrozumiał wartości tej przedwyborczej proklamacyi, którą tak dyplomatycznie nazwano „listem pasterskim".

„Kuryer Warszawski" zamieścił ocenę przez swego współpracownika „Kaprysa". Pisze on:

„W całej monarchii pruskiej Kościół katolicki niema chyba wierniejszych owieczek nad lud poznański, zachodnio-pruski i śląski. Chłop polski i wogóle całe społeczeństwo polskie pod berłem Hohenzollernów odznacza się wprost fanatycznem przywiązaniem do wiary i Watykanu. Wszelki objaw liberalizmu uważany jest w prowincyach wschodnich państwa niemieckiego za najcięższą zbrodnię, wiara natomiast i pobożność za najwyższą zasługę. Nie ma tam ani jednego pisma polskiego, owianego duchem liberalnym, nie ma żadnego stowarzyszenia, któreby ośmieliło się w czemkolwiek manifestować zasady wolnomyślne. Zwłaszcza Śląsk Górny jest prawdziwą warownią wiary katolickiej, której nawet fale socyalizmu podmyć nie zdołały dotychczas... Od lat kilkunastu jednak, gdy w polskiej „krainie węgla" budzić się zaczął duch narodowy i rozsadził skorupę germanizacyi, lud górnośląski, tak ślepo przywiązany do swego duchowieństwa, znalazł się w groźnej nie z wiarą lecz z kościołem (duchowieństwem) sprzeczności. Usłyszał on nagle z ust uwielbianych kapłanów, że Polakiem być mu nie wolno, usłyszał z wyżyn ambony kazanie polityczne, owiane duchem Bismarcka, usłyszał w konfesyonale rady i wskazówki, aby pism polskich nie czytać i przy wyborach głosować za niemcem. Rozpoczęła się tedy tragiczna kolizya uczuć. Lud nawskroś religijny pojmował coraz wyraźniej, że duchowieństwo germanizujace przekracza swe kompetencye i nadużywa swej władzy. Szedł do kościoła z sercem przepełnionem wiarą mistyczną, kładł się u stóp ołtarza i modlił się o światło w tym labiryncie ideowym, a po długich latach wątpień i męki zrozumiał, że nie może Boga swojego obrazić, jeżeli czcić go będzie w mowie ojczystej i jeżeli odmówi posłuszeństwa tym, którzyby serce jego spruszaczyć pragnęli. Między duchowieństwem a Polakami górnośląskimi powstała przepaść. Lud pozostał najwierniejszym synem kościoła, lecz w polityce zajmował coraz częściej stanowisko opozycyjne względem księży-germanizatorów z biskupem wrocławskim na czele. Rozpoczęła się walka namiętna... Mianowicie te pisma, które otwarcie wywieszały sztandar narodowy, stały się przedmiotem szykan najjadowitszych ze strony kleru górnośląskiego. Duchowieństwo wyzyskiwało ambonę i konfesyonał dla celów politycznych, zakładało własne pisemka dla zabicia gazet niemiłych, opanowało nawet do tego stopnia wpływową redakcyę „Katolika" bytomskiego, że dziennik ten w chwili obecnej raczej paraliżuje, niż popiera ruch narodowy na Śląsku. Ale i tego było za mało. Kler górnośląski zrozumiał, że pomimo wszelkich hamulców, żywioł polski rozwija się i wzrasta, więc gdy zbliżyły się wybory i ogromne masy ludu stanęły do walki otwartej z centrum katolickiem, żądając własnych posłów w sejmie i parlamencie, postanowiono wytoczyć największe działo duchowne i tak przerazić widmem klątwy kościelnej lud górnośląski, aby opuścił swych wodzów i reduty polskie. Stało się. „Long Tom" zahuczał na polu walki, biskup wrocławski, ks. dr. Kopp, wystąpił z listem pasterskim, zawierającym pogróżkę, że ktokolwiek abonować i czytać będzie pisma przeciwne polityce centrowej, tego duszpasterze nie dopuszczą do błogosławieństw i łask Kościoła". Jaką rolę w ostatnich latach dziesięciu ks. biskup Kopp na Górnym Śląsku odgrywał, tego szczegółowo wyjaśniać nie mam potrzeby, bo pismo nasze zajmowało się wielokrotnie działalnością tego arcypasterza, który sztandary kościoła splamił hasłami hakatyzmu katolickiego. Przypominam tylko ogólnikowo, że on to duchem germanizacyi przepoił seminaryum wrocławskie, że on to korzystał z każdej sposobności, aby w oczach ludu prasę polską zohydzić, że on to młodych kapłanów, którzy za powolne narzędzia germanizacyi służyć nie chcieli i w pielęgnowaniu uczuć narodowych nie upatrywali zamachów na wiarę katolicką i Kościół, karał swoją niełaską. Biskupowi wrocławskiemu zawsze był bliższy Berlin, niż Rzym, bliższy rozwój hakatyzmu, niż rozwój katolicyzmu".

Podawszy tę część listu, która potępia prasę polską narodową kończy: „W taki to sposób przemawia biskup niemiecki do ludu polskiego, który najgoręcej kocha swoją wiarę i Kościół święty, a którego jedyną winą jest to, że obok obowiązków wobec religii uznaje także obowiązki wobec narodu. W taki sposób spotwarza dygnitarz kościelny dzienniki polskie, które prawie każdy artykuł rozpoczynają od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", które bronią ludu katolickiego przed falą socyalizmu, których wiara jest czysta, jak zła, silna, jak opoka. Ks. biskup Kopp nie ma prawa zarzucać ludowi polskiemu, że myśli więcej o znikomościach świata, do których zalicza on język i narodowość, niż o Panu Bogu, bo, sam, owładnięty szałem hakatyzmu, czuje się więcej prusakiem, niż katolikiem i dla interesów państwa poświęca interes religii, podkopując w swoich owieczkach miłość do Kościoła świętego".

„Gazety Toruńskiej" zdaniem, jest to w dziejach Kościoła wypadek niebywały. Lud polski odwoła się do wyroku w Rzymie.

. . . .

O zdanie nasze zapytają w końcu nasi wierni codzienni czytelnicy. Powiemy im to czego się w głosach cytowanych gazet, które podaliśmy dla rozszerzenia widnokręgu całej tej sprawy, nie doczytali: gdyby ks. kardynał Kopp tego „listu pasterskiego" (i my to dajemy w cudzysłowie) nie kazał z ambon ogłosić prawie w przededniu wyborów, toby głos jego cokolwiek inne zrobił wrażenie. My ubolewamy, że przygotowano tu nieopatrznie znowu wdzięczne pole dla socyalistów, których my na równi potępiamy z hakatyzmem, o który od dawna podejrzywają ks. kard. Koppa.

Nad odrodzeniem Śląska pracowało od lat sporo mężów światłych. Ci za „Górnoślązakiem" nie są pierwsi. Nieraz ubolewaliśmy cicho, że ci panowie mają mniej doświadczenia, niż szlachetnego zapału, który ich do kilku mniej fortunnych kroków spowodował, ale na taki los, na który skazuje ich w imię naszej wspólnej najświętszej wiary hakatyzmem podszyty biskup niemiecki, doprawdy nie zasłużyli. Wobec takiego kroku niemieckiego biskupa, odzywa się w nas głos prośby do nich: „Patrzcie na nasze stosunki. I my poprowadzimy całe zastępy Polaków z Górnego Śląska po raz pierwszy do urny wyborczej z kartką polską w ręku. Powrócą oni na waszą niwę jako dzielni bojownicy, zobaczycie. Prosimy was tylko w imię naszej wspólnej niedoli o wytrwałość ale i rozwagę, o spokojne działanie przedewszystkiem i o zimną krew, słowem o to, co stanowi dzielnego wodza, patrzącego nietylko na dzisiaj i jutro, ale i pojutrze oraz dalsze czasy."

. . . .

Pierwsze skutki listu pasterskiego ks. Kardynała Koppa zaczynają się pokazywać.

W redakcyi „Głosu Śląskiego" w Gliwicach złożono 54 listy prawie równobrzmiące, pisane przez księży w języku niemieckim do czytelników „Głosu Śląskiego".

Jeden z listów tych brzmi w polskiem tłomaczeniu tak:

„Jak się dowiedziałem, abonujesz Pan gazetę polską: „Głos Śląski". Gazeta ta jest wrogiem wiary i Kościoła. Żaden katolik, żaden dom katolicki czytać jej nie może. Proszę pana równie serdecznie, jak usilnie, ażebyś ją natychmiast z domu swego wydalił, ponieważ jest ona dla Pana i rodziny Pańskiej trucizna. Gdybyś Pan nie uczynił zadość mej prośbie, z którą się do Pana zwracam jako przyjaciel i miejscowy proboszcz, natenczas — jakkolwiek z ciężkiem sercem — będę musiał Pana wykluczyć od przyjęcia Sakramentów świętych.

Proboszcz podpis).

Na to pisze **„Głos Śląski"** od siebie:

„Głos Śląski" wrogiem Kościoła i wiary św. nie był, nie jest i nie będzie. Kto głosi inaczej, ten głosi świadomie nieprawdę. Wydawca „Głosu" J. Siemianowski jest katolikiem, zrodzony z rodziców katolickich, rodzinę swą wychowuje po katolicku, redaktorzy „Głosu", jak i cały personał w administracyi, drukarni, zecerni — to wszystko katolicy, którzy wiernie stoją przy Kościele i spełniają sumiennie swe obowiązki katolickie. O tem, co się teraz dzieje u nas na Śląsku ze strony księży germanizatorów powinna być, musi być i będzie powiadomiona Stolica Apostolska. Projekt ten nie wychodzi od Redakcyi naszej. Właśnie kilka dni temu mieliśmy sposobność mówienia z kilku księżmi z wyższego duchowieństwa po za Śląskiem. Tym przedstawiliśmy całą grozę położenia na G. Śląsku, szkodę, jaką ponosi u nas Kościół skutkiem księży germanizatorów, którzy wywierają na wiernych niedozwolony nacisk na ich sumienie dla polityki, dla wyborów.

Ci czcigodni kapłani przyrzekli nam swą cenną pomoc przy zredagowaniu odnośnego memoryału w łacińskim języku do Stolicy Apostolskiej na ręce sekretarza stanu, ks. kardynała Rampolli".

. . . .

Od siebie dodajemy na zakończenie tylko tyle: **Lud polski zawsze i wszędzie wiernie stać będzie przy wierze św., ale oburącz bronić się musi i będzie, gdy ktoś poważy się nadużywać Kościoła w celach germanizacyjnych.**

I wiara i język są darami Pana Boga, więc też i język i wiarę kochać powinien każdy, a kto się na te dary Boże odważa targnąć, sprzeciwia się woli Pana Boga".

Z różnych stron.

W Hamborn odbędzie się wiec 14 bm. o godz. 12 w poł. w sali p. Marego, a w kolonii Ostacker o godz. 5 po poł., na co się uwag ezwraca.

Herne. Wóz przejechał chłopca Wehnesa. Zmarł na miejscu.

Ruhrort. Gminę Beeck połączono z miastem.

— Jakiś kolarz przejechał na drodze z Duisburga gimnazyastę. Ostatni uległ ciężkiemu zranieniu głowy.

Bochum. W kopalni „Baaker Mulde" oberwała się bryła węglana i zmiażdżyła trzech górników. Dwóch pochowano. Nazywają się: Gothmann i Schulz z Linden i Meier z Hattingen.

Kartki wyboreze

Gdzieby potrzebne były kartki wyborcze, niech się po nie zgłosi ktoś do księgarni „Wiarusa Polskiego" w Bochum, w razie potrzeby telegraficznie!

Na agitacyą wyborczą

do rozporządzenia „Głównego komitetu wyborczego polskiego" złożyli:

P. Mikołajczak z Altenbochum 50 fen., M. Depa z Laar 3 mr., Leśniorowski z Bochum (który nie agituje za pieniądze, jak pewni agenci p. Lensinga) 3 mr., Frw. 5 fen., A. B. 10 fen. Dziś złożono 6, 65 mr. Dotąd złożono razem 66,44 mr.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

REDAKCYA.

OD REDAKCYI.

Panu Mikołajczakowi w Altenbochum. Ów agitator centrowy, który rzucił obelgę na „Główny komitet wyborczy polski" zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Bractwo Różańcowe Polek w Bochum.

W niedzielę 14 bm. zechcą się Siostry o godz. ½11 stawić przed kościołem św. Józefa, aby wziąć udział w procesyi Bożego Ciała. Przełożona.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum.

Z powodu Wiel. O. dotychczasowy prezes zniewolony jest ustąpić i w niedzielę, dnia 14 Towarzystwo rozwiązać, przeto gorliwych i życzliwych Tow. członków się zaprasza o godzinie 5 na zebranie. Rewizorowie kasy godzinę prędzej. W procesyi Bożego Ciała prowadzić będzie porządek p. Świerczyk, więc każdy członek powinien się do niego zastosować.

T. Cybertowicz, sekr.

Towarzystwo św. Antoniego w Habinghorst.

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 14 czerwca po poł. o godz. 2 odbędzie się zebranie, na które zaprasza się członków i gości. Zarząd.

Baczność rodacy z parafii lutogniewskiej p. Krotoszynem.

Szanowni Bracia parafianie i parafianki! W imieniu komitetu uwiadamiam, że składki tylko do ostatniego czerwca będą zbierane, to też którzy jeszcze swych ofiar nie złożyli a chcą się tej sprawie przysłużyć składając dar na ten cel chwalebny dla naszego kościoła, prosimy, aby z nadesłaniem składek się pospieszyli. Datki można osobiście lub przez pocztę posyłać na ręce komitetu: **Stanisław Ryba** w **Bruckhausen,** Albrechtstr. 35. **Walenty Kozal** w **Rauxel,** Bstr. 13. **Stanisław Kowalczyk** w Laar p. **Ruhrort,** Baustr. 14. **Franciszek Całujek** w **Wanne** Johannesstr. 1.

Baczność komitety wyborcze!

Kartki wyborcze i odezwy mogą komitety miejscowe odebrać w **niedzielę 14 czerwca o godz. 12 w południe:**

Z powiatu **Ruhrort i Duisburg** u p. Adama Słomy w Laar, ul. Kaiserstr. 191.

Z powiatu **Mülheim-Oberhausen** w lokalu „Wilhelmshöhe" przy nowym rynku w Oberhausen.

Z powiatu **Essen** u p. Błocha w Essen, ul. Thurmstr. 14.

Z powiatu **Bochum i Hattingen** z księgarni „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Z powiatu **Dortmund i Hoerde** w lokalu „Centralhof" w Dortmundzie, ul. Westwall w południe lub o godz. 4 po poł.

Z powiatu **Gelsenkirchen** u p. Kranca w Gelsenkirchen, Ringstr. 10.

Z powiatu **Recklinghausen** (Bruch, Herten, Recklinghausen, Hochlarmark) u p. Fr. Janowskiego w Bruchu, przy kościele katolickim.

Z powiatu **Recklinghausen** (Bottrop i okolica) u p. Brachy w Bottropie ul. Ring 3/6.

Kartki przez osobnych posłańców rozesłane zostaną. Już wprawdzie kartki wszędzie są rozesłane ale, aby nikomu ich nie zabrakło, wszyscy jeszcze większą liczbę otrzymać mogą.

Baczność komitety miejscowe z powiatów Dortmund-Hörde.

W niedzielę, dnia 14 czerwca o godz. 3½ po poł. zechcą komitety miejscowe przysłać kogoś ze swych członków na posiedzenie w Dortmund, Centralhof, ulica Westwall, aby się w sprawie agitacyi wyborczej porozumieć. Zgłosić się zechcą też ci Rodacy, którzyby byli gotowi stać z kartkami przed lokalami wyborczemi. O liczny udział uprasza się.

Wiec przedwyborczy
w kolonii Ostacker w Hamborn

odbędzie się w niedzielę 14 czerwca po poł. o godz. 5 u pana Strüngmanna w kolonii Ostacker. O liczny udział Rodaków uprasza się. **Komitet.**

Wiec przedwyborczy w Kastrop

odbędzie się w niedzielę 14 czerwca o godz. 3 po poł. na sali p. Schulte-Bekra, róg ulicy Bahnhofstr. Na wiec w Castrop zaprasza się dla braku sali w Mengede także Rodaków z tamtąd, oraz z Rauxel, Habinghorst, Kottenburg, Gerthe i całej okolicy.

Franciszek Kończak.

Baczność! Uprasza się wszystkich skarbników miejscowych komitetów, ażeby składki zebrane na wiecach miejscowych przesłali na ręce skarbnika powiatowego p. Kazimierza Antoniewicza w Castrop, ul. Bochumska nr. 10.

Wiec polski w Wanne dla niewiast

Baczność! Niewiasty!

odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. na sali p. Unterschemanna po poł. o godz. 4 w sprawie opieki duchownej. Na wiec ten zaprasza się niniejszem wszystkie niewiasty Polki z całej Westfalii i Nadrenii. Mężczyźni mają także przystęp. Na wiecu mają przeważnie niewiasty mówić. O liczny udział Rodaczek i Rodaków prosi **Komitet miejscowy.**

Wiec przedwyborczy w Freisenbruch

odbędzie się w niedzielę dnia 14 czerwca we Freisenbruch u p. Querbecka, ul. Bochumer Str. nr. 94 o godz. 1 po poł., na który zapraszamy wszystkich Rodaków z Freisenbruchu, Kray, Steele, Horst, Eiberg, Linden, Höntrop i okolicy. **Komitet miejscowy.**

Wiec przedwyborczy w Kourl-Hussen

odbędzie się w poniedziałek 15 bm. po południu o godzinie 6 w sali p. Buchbindra. O liczny udział Rodaków z Kourl, Husen i okolicy prosi

Komitet powiatowy.

Wiec przedwyborczy w Hamme

odbędzie się w niedzielę 14 bm. na sali p. Grossmanna przy ulicy Schulstr. 55. Początek o godz. ½8 wieczorem. O liczny udział rodaków z Bochum, Grumme, Hamme, Hofstede, Riemke, Altenbochum i okolicy uprasza **Komitet miejscowy.**

Wiec przedwyb. w Bruckhausen

odbędzie się 15 czerwca (w poniedziałek) w lokalu p. Reidik ul. Kaiserstr. o godz. 7½ wieczorem. O liczny udział prosi Komitet miejscowy.

Wiec przedwyb. w Ober-Styrum

odbędzie się dnia 14 czerwca tj. w niedzielę o godz. 5 po poł. u p. Wolberga, ul. Mühlheimer Str. nr. 93, przystanek kolei elektrycznej. Zaprasza się Rodaków z Styrum, Mühlheim i okolicy, gdyż będą omawiane sprawy dotyczące przyszłych wyborów do parlamentu. **Komitet miejscowy.**

Wiec przedwyborczy w Steele

odbędzie się dnia 14 czerwca o godz. 11 przed poł. w sali p. Lamrych, ulica Berlińska nr. 38. O liczny udział Rodaków z Steele i okolicy uprasza

Komitet miejscowy.

Wiec przedwyborczy w Hamborn

odbędzie się dnia 14 czerwca o godz. **12 przed poł.** na sali p. Marego, ul. Alleestr., na który się zaprasza wszystkich Polaków z Hamborn, Bruckhausen, Marxloh, Neumühl. Prosimy o jak najliczniejszy udział w wiecu. **Komitet miejscowy wyborczy polski.**

Wiec przedwyborczy w Baukau

odbędzie się 14 czerwca w Baukau u p. Sehrbrucha, ul. Hafenstr. 19 o godz. 4½ po poł. Na wiec są zaproszeni wszyscy Polacy, szczególnie ze strony zachodniej Baukau, oraz z Holsterhausen, Wanne Bruchu i wszystkich z pobliskich miejscowości.

Komitet miejscowy.

Wiec przedwyborczy w Witten

odbędzie się w niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 4 po południu na sali pana Hessego, nr. 65. Zapraszamy wszystkich narodowo usposobionych Katolików-Polaków o jak najliczniejszy udział.

Przedwyborczy komitet miejscowy:
M. Paluch. St. Łysiński. W. Ratajski. M. Jasiczak. St. Kowalka.

Wiec przedwyborczy w Marten

W niedzielę 14 czerwca po poł. o godz. 4 odbędzie się na sali p. Limberg'a przy kościele katol. **WIEC** w sprawie wyborów. Wszystkich rodaków prosi o liczny udział Komitet.

Wiec przedwyborczy w Marxloh

odbędzie się dnia 15 czerwca w poniedziałek wieczorem o godz. ½8 w lokalu p. Placa, ul. Mittelstr. na który się szan. Rodaków zaprasza.

Zarazem uprasza się wszystkich mężów zaufania z Marxloh i Ober-Marxloh, którzy się zgłosili do rozdawania kartek przed lokalami, aby się stawili u p. Placa w niedzielę, dnia 14 czerwca zaraz po nabożeństwie o godz. 12, bo będą ważne sprawy omawiane. Komitet miejscowy: St. Łukowczyk, Marienstr. nr. 25.

Wiec przedwyborczy w Horstermark

odbędzie się w niedzielę, dnia 14 czerwca o godz. ½12 przed poł. w sali p. Müllera, ul. Fischerstr. O liczny udział Rodaków z Horstermark, Horst-E., Carnap i całej okolicy prosi **Komitet miejscowy.**

POWINSZOWANIE!

Kochanemu szwagrowi i kumotrowi
panu **Antoniemu Łakomczykowi** w Witten
w dniu godnych imienin, dnia 13 czerwca. Zasyłamy jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia czerstwego życia długiego a po śmierci zbawienia wiecznego. Tego wam życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: nasz szan. szwagier i kumotr niech żyje aż się echo z Röhlinghausen o Witten odbije. J. E. M. A. S. G.

Towarzystwo św. Piotra w Horst

zasyła w dniu godnych imienin szan. przewodniczącemu
Antoniemu Siemieniewskiemu
i zast. kasyera
Antoniemu Pawłowskiemu
oraz członkowi
Antoniemu Wolniewiczowi
najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, Błogosławieństwa świętego i życia długiego.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.